Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 35 WARSZAWA, DNIA 1 WRZEŚNIA 1929 r. ROK XVI.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

PO ZWYCIĘSTWO W PRACY.



Kol. Wiktor Byk z Zarudzia, pow. zamojski, chce żeby jego zielononóżki wyrosły do wysokości jego wyciągniętej ręki.

W NOWY ROK SZKOLNY.

I znowu rozgwarem dziecięcych głosów wypełnią się budynki szkolne, jak długa i szeroka Rzeczpospolita. Gromady najmłodszych naszych sióstr i braci podążą do szkół, by we współpracy z nauczycielstwem kształtować swoją młodą, jakże jeszcze wiotką myśl, swoją młodą duszę.

Rozpocznie się praca, której wyników nikt nie dojrzy dziś, ani jutro. Bo jest to praca ukryta, rozgrywająca się w umyśle dzieci. Ślady jej ukażą się o wiele później w tych zmianach, jakie, ci co przejdą naukę w szkole, przeprowadzą w życiu swej wsi, powiatu i kraju.

A tymczasem codziennie gromady dziatwy podążać będą do szkół, pięknych murowanych w miastach, a i nędznych, najnędzniejszych wiejskich. Tu i tam zbierać się będą w jednym celu — kształtować w sobie obywatela Przyszłej Polski, a przez to kształtować i przyszłość Ojczyzny, która tylko od wartości obywateli jest zależna.

Rozpoczyna się praca zbożna nad oświecaniem młodego życia, nad zbrojeniem go do walki z przeciwnościami, praca od podstaw, najbardziej niezawodna w szlachetności swych wyników. I moment ten powinniśmy poświęcić pilnej myśli o znaczeniu szkolnictwa, by pochwyciwszy jego istotę, móc odpowiednio docenić i walczyć o stworzenie takich warunków, w których dać będzie mogło największe owoce.

To nasz wielki obowiązek wobec niezliczonych występujących w życiu wsi przykładów lekceważenia szkoły, które czyni olbrzymie wyrwy w poziomie oświaty narodowej, wyrwy bardzo szkodliwe nietylko w teraźniejszości, ale i na odległą przyszłość.

Prawdą jest, że szkoła powszechna jest fundamentem demokracji, której wszyscy pragniemy. Ona bowiem umożliwia każdemu zdobycie takiej ilości wiedzy, bez której trudno sobie wyobrazić obywatela państwa, rozumiejącego choć trochę swoje prawa i obowiązki. Bez tej wiedzy można być człowiekiem ciemnym, który, nie posiadając samodzielnej myśli, skazany jest wiecznie na opiekę wszelkiego rodzaju patronów, którzy nie zawsze, a nawet za często prowadzą na manowce swych ukrytych celów. Lekceważenie szkoły — to lekceważenie wolności osobistej, bo człowiek ciemny jest zawsze niewolnikiem swej głupoty lub wyzysku sprytniejszego patrona. Dlatego też powinniśmy podjąć walkę z niedocenianiem szkoły i wygrać ją, zapewniając w ten sposób państwu i wsi wszystkie korzyści, jakie może wydać.

Bez rozpowszechniania wiedzy niema postępu. Bo czem jest postęp, jeśli nie zastosowaniem zdobyczy wiedzy do życia praktycznego. Zastosować zaś w życiu zdobycze wiedzy ten tylko może, kto je choć trochę poznał. I znowu do tego potrzebna jest szkoła powszechna.

Wprawdzie znajdą się ludzie, którzy twierdzić będą, że nędza wsi polskiej wypływa z tego, że posiadamy wielu małorolnych. Światlejsi jednak wykażą, że w Danji przeciętny chłop nie posiada więcej ziemi niż w Polsce, jednak żyją zupełnie dostatnio, bo przyswoili sobie sposoby racjonalnej gospodarki rolnej, które zapewniają im znacznie większe plony niż u nas.

I jeżeli tak często lubimy przytaczać jako swoje hasło powiedzenie Marszałka o wyścigu pracy, którego jesteśmy bojownikami—to pamiętajmy, że sąsiednie narody zawsze nas w nim ubiegną, jeśli im nie dorównamy umiejętnością pracy. Nie wolno więc w zdobyciu tej umiejętności pracy pominąć żadnej okazji. Należy wszystko wykorzystać, byle tylko przyczynić się do wzbogacenia naszego życia gospodarczego.

Na wstępie podkreśliliśmy jedną cechę pracy szkolnej, że rezultaty tej pracy nie odrazu występują. Dlatego chłopi, którzy nie potrafią sięgnąć wzrokiem w przyszłość, nie dostrzegą korzyści, jakie szkoła daje. Uważają, że szkoła jest marnowaniem bezużytecznem czasu i wolą dzieciom kazać paść świnie lub gęsi, niż pozwolić im chodzić do szkoły. Nie wiedzą oni, że w ten sposób unieszczęśliwiają swe dzieci zamiast tego, by zapewnić im jakieś choć trochę jaśniejsze życie.

Obok tego wszystkiego szkoła posiada duże znaczenie wychowawcze. Gromadzi ona całą młodzież z wioski. Wszyscy jednakowo pracują nad zdobywaniem wiedzy. Pracują w gromadzie. Uczą się ze sobą przestawać, łagodzić między sobą zatargi i urazy. Przez co wyzbywają się nadmiernych ambicyj i przyswajają sobie umiejętność gromadnego zgodnego życia. Zdobycz ta posiada w naszem wsiowem życiu znaczenię niepoślednie. Obecnie bowiem trudno nawet paru dorosłych ludzi zebrać w niewielką gromadkę, by przeprowadzić jakieś trudniejsze zamierzenie.

Atmosfera współżycia koleżeńskiego, jaka istnieje w szkole, pozostawi swoje niezatarte

ślady w duszach młodych, którzy w progi przybytku wiedzy wstąpią.

Trudno zresztą w krótkim artykule wyliczyć te wszystkie korzyści ze szkoły, jakie składają się na całość jej nieoszacowanej wartości.

Jednak i to wszystko, co przytoczyliśmy, dostatecznie silnie przekonywa o użyteczności podstawowej zdobyczy demokracji, jaką jes publiczna szkoła powszechna.

Powinniśmy dla niej żywić należny szacunek i doceniać wysiłki nauczycielstwa, które niezmordowaną swą pracą najwięcej się przyczynia do podniesienia całego naszego życia państwowego w szczególności zaś życia wsi polskiej.

Echa pozjazdowe.

„Młoda Polska“ organ Małopolskiego Zw. Młodzieży w Nr. 15 — 16 na naczelnem miejscu zamieszcza artykuł pod tytułem „w Poznaniu“ z którego pozwolimy sobie przedrukować wyjątki, wyrażając swą serdeczną radość, że w odczuciu i rozumieniu wszystkim nam tak drogich spraw—jedności Młodej Wsi całej Rzeczplitej—byliśmy i jesteśmy tak bliscy sobie.

„Już bowiem zaczynają się ukazywać w „Młodej Polsce” wrażenia uczestników wycieczek, a zwłaszcza tej, *która jeszcze szersze**) *wytknęła sobie cele*, to jest, by uczestniczyć w Zlocie sfederowanych Organizacyj Młodzieży z całej Polski.

Ten ostatni fakt ma swoje specjalne zabarwienie, specjalną treść i owiany jest wyjątkowo żywym duchem. To też temu faktowi należy poświęcić nieco uwagi

Oto przyjeżdżamy do Poznania, na teren, co było naturalne, zupełnie nam obcy, dobrze znany z całej naszej wielkiej grupy tylko prof. Styrylskiemu, aż tu odrazu zjawiają się przedstawiciele Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej witają się serdecznie z prof. Styrylskim i czynią starania razem z przedstawicielami Wielkopolski, by nasze życzenia noclegowe i inne były spełnione. Więc owi Warszawianie stają wśród nas, jak dobrzy i starzy nasi znajomi Koledzy. — To nas bardzo ujęło.

A teraz sam następny dzień zlotu.

Udajemy się zrana wcale daleko na drugą stronę miasta, by w garnizonowym kościele nabożeństwem wspólnem zapoczątkować braterskie połączenie młodzieży z całej Polski. *Zobaczyliśmy się tam wszyscy po raz pierwszy i my brać wiejska z Małopolski z rozrzewnieniem patrzyliśmy na nam bliskich braci i siostry, których przodkowie* lub krewni spotykali się chyba na wychodźtwie, w Ameryce, lub stawali przeciw sobie w czasie strasznej wojny światowej, a zrzadka razem w Legjonach lub innych formacjach wojskowych. Koledzy niektórzy spotkali się już w wojsku polskiem, ale Koleżanki z różnych najdalszych części Polski chyba po raz pierwszy.

Przed ołtarzem Wszechmogącego zapoczątkowaliśmy to dzieło połączenia więc mimo jeszcze pewnych wahnień w czasie obrad, chwilowych znaków zapytania, które przelatywały po głowie i tego i owego Kolegi, u którego nastawienie polityczne brało momentami górę, nad szerszem, społecznem i narodowem, ale które rychło rozpływało się, a na jego miejsce wyrastalo zgoła inne uczucie wzruszenia i braterstwa, dzieło będzie się gruntować i przyniesie zdrowe owoce zarówno dla wsi, jak i dla całego Państwa.

Jakżeż rosło potem serce, gdy szliśmy wspólnie na salę, w której miała się odbyć dalsza część zapowiedzianej uroczystości. Może źle się stało, że strzegąc zresztą porządku, przygotowano tablice orjentacyjne, wyznaczając osobne miejsca dla każdej organizacji. Byłoby tym razem, wedle mojego przekonania daleko lepiej, gdyby się były te masy zlały, zmieszały, gdyby obok ładnej Małopolanki siadł Kolega z pod Białegostoku, a nasz Krakowianin okob Łowiczanki i t. d. Gdyby bowiem mogła była być później sposobność stopienia się tych rzesz w jedno, nie wyczuwałoby się tej potrzeby wówczas na Zlocie w tej olbrzymiej hali.

Spełniwszy to zadanie, tak bardzo ważne, dostojne i pamiętne, podążyliśmy i resztę czasu pobytu w Poznaniu poświęciliśmy zwiedzaniu Wystawy i t. d.

Tak koledzy! Wzajemnie wyciągane dłonie braterskie niosą z sobą naprawdę braterski, szczery uścisk i wiążą, wiążą głębiej niżli parlamentarne obrady i dyplomacja wydawnictw.

K. G.

*) *Przypisek Red.* W artykule tym na początku mowa o znaczeniu, pięknie i potędze P. W. K. Podkreślenia Redakcji „Siewu“.

Jak prowadzić Teatr Ludowy.

Praktyczne rady i wskazówki dla kierowników i reżyserów.

Ciąg dalszy.

Niezmiernie też ważnym czynnikiem w teatrze jest światło. Oświetlenie sceny może być trojakie: elektryczne, gazowe i naftowe. Najodpowiedniejszem i najbardziej pożądanem jest oczywiście światło elektryczne, gdyż zapomocą tego światła można uzyskać najrozmaitsze i nieraz bardzo piękne efekty i nastroje świetlne. Można zrobić, naprzykład dzień i noc, zmierzch i świt przez umiejętne stosowanie światła elektrycznego. Zapewne, że na scenach ludowych, przeważnie nie posiadających elektryczności, jest to trudnem do osiągnięcia. Nie mniej jednak trzeba się starać w pierwszym rzędzie o to, aby oświetlenie odpowiadało treści granej sztuki, to znaczy, jeśli akcja odbywa się w dzień, należy lampy tak umieścić, aby nie były dla publiczności widoczne i aby na scenie było światło jasne, przypominające promienie słoneczne. Jeśli natomiast potrzebny jest zachód słońca, a później noc, należy stopniowo światło ściemniać, lecz nie gasić zupełnie, ażeby można było rozpoznać sylwetki osób i przedmiotów na scenie. Wynika stąd, że próba świetlna jest nieunikniona i niezmiernie ważna. Reżyser musi dokładnie zbadać wszystkie możliwości świetlne, danego teatru, parokrotnie je wypróbować, ustalić i polecić wykonanie wszystkich zmian świetlnych podczas przedstawienia specjaliście, lub w braku jego, osobie, która potrafi obchodzić się z urządzeniem elektrycznem, czy też gazowem, jak również zastosować się do wszystkich wskazówek reżysera, oraz ściśle ich przestrzegać.

Chcę jeszcze dodać parę zasadniczych wskazówek, dotyczących zachowania się aktorów na scenie. A więc przedewszystkiem o **wchodzeniu na scenę.** Nie należy nigdy rozpoczynać mowy jeszcze w drzwiach, trzymając się klamki. Natomiast powinno się wejść, zamknąć spokojnie drzwi za sobą, podejść do osoby, z którą się ma rozmawiać na kilka kroków, (nie bliżej) i wtedy dopiero zacząć mówić. Wyjątek stanowią wypadki, kiedy aktor ma zakomunikować ważną, a niecierpiącą zwłoki nowinę, lub wiadomość o nieszczęściu, albo po długiej nieobecności wraca do rodzinnego domu, radosnym okrzykiem witając bliskich, lub wyraża radość z powodu czyjegoś przybycia itd. Wówczas grający w pośpiechu wbiega na scenę, „już w drzwiach wołając: „Pan jedzie!“ „Wielka nowina!“ „Pali

---

POWRÓCIŁ.

(c. d.)

Kiedy już pierwszy głód zasycili, Krzych zaczął opowiadać, jako do tej Ameryki, do kraju Argentyny trza jechać wodą, dużą, niezmierzoną, co się nazywa Ocean Atlantycki, przez całe dwa tygodnie. Jako z Argentyny, gdy wyjeżdżał, to się już miało na zimę, a do kraju trafił akurat na żniwa.

Ojciec z Hanką zadziwili się temu. Krzych zaczął tłumaczyć, że Argentyna jest na drugiej półkuli ziemi, więc tam pory roku są odwrotnie. Kraj bogaty, ziemia bujna, a ludzie to rozmaicie. Naszych tam dosyć pracuje i po miastach i na roli. Najwięcej to na roli. Nasi mają tam swoje polskie kolonje i kościoły katolickie i szkoły polskie. Powietrze to takie jak u nas, ino latem to większe gorąca. Z początku Krzychowi było ciężko, dostał się na trzebież lasu do jakiegoś przemysłowca Niemca, który licho płacił i niemiłosiernie wyzyskiwał Polaków. Krzych w ciężkiej biedzie przebył pół roku, a później poszedł na fermę do grubego Holendra Hofera, u którego pracował lat pięć. Stary Hofer tak go polubił, jak syna, córkę chciał mu dać za żonę, a i fermę zapisać, całe czterdzieści hektarów. Ale chociaż piękna Liza oczy miała, jak błękit czyste, a dla Krzycha nauczyła się śpiewać po polsku: „Jeszcze Polska nie zginęła“— Krzych dla obcej nie zaprzedał wiary i serca, porzucił gościnny dom Hofera, przeniósł się w inne strony. Tam zakupił fermę do spółki z jednym rodakiem z sandomierskiego i pracował wytrwale. Jednak tęsknica za krajem coraz częściej żarła serce Krzycha, coraz częściej zaczął myśleć o powrocie do kraju. Odsprzedał więc swoją część rodakowi — i oto jestem między wami, drodzy moi, najmilejsi — tak kończył swe opowiadanie.

— A teraz, wy ojcze, i ty Hanuś, opowiedzcie co z wami było i we wsi przez te ośm roków, bo listy to skąpo dochodziły, a już od roku to nie miałem od was żadnej wiadomości!

się!“ „Ratunku!“ lub „Ojcze!“ „Matko!“ albo „Jesteś nareszcie!“ czy „Witajcie! itd.

Jeżeli aktor ma usiąść na scenie, to powinien to uczynić z łatwością i naturalnie. Jeśli krzesło stoi za daleko, trzeba je wziąść za oparcie i postawić w odpowiedniem miejscu, w każdym zaś razie nie należy przyciągać do siebie nogami, względnie śmiałym chwytem ręki pomiędzy nogami, jak to nieraz zauważyłem. Wygląda to bardzo brzydko i robi złe wrażenie.

Przy siadaniu, aktor nie powinien odgarniać rękami poły surduta, lecz usiąść nie zwracając na nie uwagi. Kapelusz i laskę lub parasol umieszcza się w kącie sceny, względnie wiesza się na wieszaku. Panie na krótkich wizytach pozostają w kapeluszach. Jeżeli na scenie proszą aktora o ogień, to podaje on nie całą paczkę, lecz zapaloną zapałkę. Cygara i papierosy, o ile się ma częstować niemi partnera nie należy nosić luźno w kieszeni, a powinno się je włożyć do papierośnicy. Obcinać cygara należy scyzorykiem lub specjalną maszynką, nigdy zaś paznokciem dużego palca.

Jeżeli aktor otrzymuje na scenie list, nie powinien niczem zdradzać, że z góry wie, co ów list zawiera, tylko otworzyć go i przeczytać zupełnie naturalnie, jak się w życiu czyta list, treść którego jest nam nieznana. Po przeczytaniu depeszy należy okazać przerażenie lub radość, zależnie od treści. Jeżeli się ma do napisania list trzeba umoczyć pióro, tak, jak zwykle to się robi, i napisać parę wierszy, lub udać pisanie.

Jakże często te proste przepisy nie są przestrzegane!

Jeżeli za sceną ma być gwar mowy ludzkiej, to wszyscy znajdujący się za kulisami muszą jednocześnie przeczytać na głos z gazety lub książki ustęp wskazany przez kierownika. W ten sposób uzyska się znakomite wrażenie wrzawy, która w miarę potrzeby, przez coraz głośniejsze czytanie może być doprowadzona do tumultu.

Wogóle trzeba się starać, aby wszystkie dźwięki za sceną możliwie odpowiadały rzeczywistości, w przeciwnym bowiem razie lepiej ich wcale nie naśladować. Na scenach amatorskich trudno jest dojść pod tym względem do pożądanych rezultatów, wskutek braku technicznych środków pomocniczych, jednak przy dobrych chęciach można częściowo temu zaradzić.

O całym szeregu również niezbędnych przepisów i wskazówek, tyczących się zachowania aktora na scenie, pomówimy szczegółowo w osobnym dziale.

W dniu przedstawienia kierownik powinien starać się usunąć wszystko, co mogłoby wprowadzić zamieszanie. Rekwizyty powinny być umieszczone na stoliku za sceną i dekoracje do aktów następnych powinny być przyszykowane i znajdować się w pobliżu, celem uniknięcia zbyt długich przerw przy zmianie,

---

— U nas, ot do chałupy trza nagwałt gospodyni, bo Hanka, jakem ci rzekł, ino gościem do czasu, ale żeś synu, serca nie ostawił w Ameryce, to wrychle i gospodyni młoda się znajdzie — mówił stary, patrząc z uśmiechem na syna.

— Co z Jadwisią Walczakówną słychać? — zaczął Krzych — miała szesnastkę jakem odjeżdżał, a zapowiadała się na setną dziewuchę.

— Jadwisia? bo Jadwisia już nie Walczakówna, od pięciu roków gospodyni całą gębą i dziecków troje. Kochają się ze swym Jędrkiem, a gospodarstwo rośnie im w rękach, nie dziwota, oboje pracują i zapobiegliwi. Ale nie frasuj się, znajdziemy ci drugą — dzieuszego nasienia nie brak, a jak się zwiedzą, że masz dolary, to ino nawyprzódki polecą, prawdę rzekłem, bo na młodego i zasobnego chłopca każda łasa.

— Tatulo! — pisnęła Hanka — tatulo, nie powiadajcie tak, majątek to nie wszystko, co po nim, jak niema lubienia i woli.

— Ale, gadaj mi, przecie wiecie, że Michał jest mi tak miły, jak rodzony, nie z majątku, ino z tej poczciwości, co mu z oczów patrzy, i z tej dobroci, którą ludzi niewoli.

— Dobrze mówisz, Hanuś—rzekł Krzych, patrząc na siostrę, której miła twarzyczka pokraśniała na pochwałę — dobrze mówisz, dziewczyno i aż mi dziwno, że tak rozumnie. Ja też, jak będę brał żonę, to nie po majątku, ale taką, co będzie miała serce do mnie, choć biedna, ale poczciwa i gospodarna.

— Z taką to i bieda cię nie zmoże, a w domu z taką, to jakby wiecznie słonko świeciło.

— Hanuś! nie idziesz to na zebranie? już czas — zabrzmiał dziewczęcy głos za oknem, i para czarnych oczów błysnęła za firanką, zobaczywszy jednak Krzycha skryła się wstydliwie.

— Zebranie? — Krzych pytająco spojrzał na siostrę.

— To Marcysia Górkówna, tak, zebranie Koła Młodzieży, ale prawda, bo ty, Krzychu, nic nie wiesz, Marcyś! — a chodźże do izby,

zwłaszcza, że na scenach amatorskich zazwyczaj brak ludzi wprawnych w tym względzie.

Przedstawienie amatorskie może się udać tylko wtedy, gdy każdy z aktorów znajduje się na właściwem miejscu, uważa na ostatnie słowa poprzednika, pamięta o wszystkich wskazówkach reżysera i stara się grać jaknajlepiej.

Kierownik teatru ludowego i członkowie jego powinni iść ręka w rękę, jeśli chcą oni osiągnąć pomyślne rezultaty pod względem artystycznym, co jest właściwem dążeniem kółka.

(C. d. n. *Kl. Derc.*

KOMUNIKAT.

Ustalony został dla wszystkich Okręgowych Związków typ sprawozdań kwartalnych. Sprawozdania O.Z.M.W. powiązane są rzeczowo ze sprawozdaniami kwartalnemi Związków Wojewódzkich i zawierają tylko najniezbędniejsze dane, dotyczące pracy we wszystkich dziedzinach. Mimo to sprawozdania są przejrzyste i łatwe do wypełnienia. Sprawozdania O.Z.M.W. przesyłają Okręgi do Zw. Woj. do 5 każdego rozpoczynającego się kwartału (5.IV, 5.VII, 5.X i 5.I). Sprawozdania opracowują: instruktor O.Z.M.W. i sekretarz. Pożądane jest wypełnianie sprawozdań na podstawie notatek sporządzonych w ciągu okresu 3 miesięcy, księgi protokułów posiedzeń Zarządu, dziennika czynności instruktora, dziennika papierów przychodzących itp. Woj. Zw. dostarczą blankiety na cały rok. Pisząc sprawozdanie należy pozostawić w O.Z.M.W. kopję, aby łatwiej było zestawiać sprawozdanie za okres następny.

W ten sposób został ostatecznie ustalony system sprawozdawczy we wszystkich ogniwach organizacyjnych Związku: — Kołach, Okręgach i Woj. Związkach.

Mareczki.

Dowiadujemy się, z korespondencyj nadsyłanych z Kół, że system posługiwania się wprowadzonemi niedawno mareczkami w istocie tak jasny i prosty nie jest należycie rozumiany.

Aby ułatwić Kołom zorjentowanie się w tych sprawach podajemy następujące wyjaśnienia.

Mareczki w cenie 10 i 20 groszy zamawiają Koła w Zw. Wojewódzkich. Zamawia mareczki skarbnik w porozumieniu z Zarządem w większej ilości, mniejwięcej na cały rok dla wszystkich członków. Dla każdego członka w ciągu roku potrzeba 12 mareczek 10 lub 20 groszowych (zależne to jest od uchwały, jaką powzięło Koło odnośnie wysokości składek). W Kole przeciętnie liczy 25—

Krzych wrócił! — wołała Hanka wybiegając z izby.

Za chwilę wróciła, prowadząc z sobą ładną, smagłą brunetkę, która zakłopotana, kręcąc róg fartuszka, pochyliła się do ręki starego.

— Jak się masz, dziecko, a przywitajże się i z Krzychem, bo ano oczy chce za tobą wypatrzeć—rzucił stary z prześmiechem, gładząc po głowie spłonioną dziewczynę.

— Panna Marcysia pewnie mnie sobie przypomina. Ja to ten sam Krzych niecnota, na którego te czarne oczęta płakały za te malinki, zjedzone z koszyka, z takim trudem uzbierane w gaju. Pamięta panna Marcysia? Tylko że wtedy, mój Boże, była to mała, czarna dziewuszka, ale rezolutna, która nawet przed wyjazdem do Ameryki nie dała się przeprosić za malinki i pożegnać, ale teraz to między nami będzie zgoda, prawda, panno Marcysiu? — rzekł Krzych, ściskając serdecznie podaną dłoń dziewczyny.

— Ino mi nie paniujcie, bo ja nie żadna miejska szlachcianka, ino gospodarska córka— odparła Marcysia — a już, jak tak koniecznie, to mówmy sobie po koleżeńsku, bo u nas w Kole to wszyscy koledzy i koleżanki, ino, że wy jeszcze nie należycie do Koła. U nas wszystka młodzież we wsi należy do Koła — ciągnęła dalej, odzyskując zwykłą swą śmiałość — a teraz to z Hanką mamy iść na zebranie Koła, bo prezes zapowiadał, że bardzo ważne. Więc chociaż dzień nie po temu, bo robota pilna, wcześniej zeszliśmy się z pola, żeby posłuchać, co prezes ma za sprawy. A wy pójdziecie? — spojrzała pytająco na Krzycha.

— Jeżeli mię wezmą koleżanki, to chętnie.

— Gwarzcie sobie tymczasem, a ja się nieco ogarnę — rzekła Hanka.

Za chwilę wróciła z komory przybrana w błękitny gorsecik.

— Idziemy, tatulu, chleb i mleko macie w komorze, jak wrócę, obrządzę gadzinę.

Wyszli -- wesoło gwarząc drogą.

C. d. n.

30 członków, zatem skarbnik winien zakupić w Woj. Zw. około 360 mareczek, co wynosić będzie, licząc po 10 gr. 36 złotych. Ponieważ jednak Zw. Woj. pobierają składkę po 60 gr. 30 dla Zw. Woj. i 30 dla Centrali, należność jaką Koło winno wysłać wyniesie 18 zł. Jeżeli Koło nie posiada takiej sumy w Kasie, skarbnik winien zamówić mareczek mniej, naprzykład na pół roku.

Mareczki dostarczają Woj. Zw. do Kół tylko po uprzedniem nadesłaniu pieniędzy za zaliczeniem pocztowem, albo też przynajmniej po nadesłaniu zamówienia z zapewnieniem terminowego nadesłania należności.

Dalej skarbnik zbiera miesięczne składki wydaje do naklejenia w legitymacjach, albo też sam przykleja mareczki. Wysprzedane przez skarbnika wszystkie lub część mareczek wskazują dokładnie, jaka suma wpłynęła ze składek członkowskich.

Ponieważ należność za mareczki jest uregulowaną w Zw. Woj. i Centrali (Centrala otrzymuje składki z Kół ryczałtem od Woj. Zw. po 3 zł. rocznie od Koła) pozostaje przeto jedynie wysłać po 30 gr. od członka do Związku Okr. (o ile taki istnieje) reszta sum uzyskanych ze składek członkowskich) przy składkach 10 gr. i 30 członkach 9 zł, przy 20 gr. 54 zł. pozostaje w Kole.

Zwrócić musimy uwagę na dużą różnicę jaka zachodzi w sumach, uzyskanych przez Koło przy składkach 10 i 20 gr. Pochodzi ona stąd, że Zw. Woj. pobierają za mareczki zawsze jednakową sumę, t. j, 5 groszy od członka. Zw. Woj. wysyłają Kołom mareczki 10 lub 20 gr. na żądanie Kół.

Woj. Zw. mogą również dla ułatwienia rozesłać do wszystkich Kół odpowiednie ilości mareczek (w tym wypadku lepiej ilość wszystkim Kołom jednakową), kredytując je. Skarbnicy Kół ściągają składki, wydają mareczki poczem wysyłają do Zw. Woj. po 60 gr. od członka, oraz po 30 gr. do Zw. Okr., reszta sumy pozostaje w kasie Koła.

Woj. Zw. wysyłając w ten sposób mareczki obciążają w książce kontowej wszystkie Koła jednakową sumą, licząc za każdą mareczkę 5 groszy (przy 30 członkach w Kole 360 mareczek za 18 zł.). Nadsyłane składki przez Koła wpisywane zostają na konto Kół.

Przesyłanie mareczek bez uiszczenia zgóry należności albo też bez zaliczenia pocztowego może być stosowane oczywista w stosunku do Kół obowiązkowych. Zresztą niema pewnie ani jednego Koła, któreby nie mogło zakupić mareczek za 9 — 10, a nawet 20 złotych, wysyłając należność uprzednio.

◆◆◆◆◆◆

Nieszczęścia.

„Dziś w nocy szalała nad powiatami łęczyckim i sieradzkim gwałtowna burza. Spłonęły wsie: Smardzew, Parzęczew i Zadzim, spaliła się znaczna ilość zebranego zboża. Olbrzymie straty, wynikłe z pożaru, sięgają w setki tys. złotych“.— Przytaczam suchą notatkę z gazety. Jest ich niestety, jak w obecnym czasie, mnóstwo, każdy jednak, kto to przeczyta i pomyśli o nędzy i rozpaczy, która ogarnia po takim ciosie setki naszych braci, musi myśleć, jak temu zaradzić.

Ogień, o którym istnieje pogańskie podanie, że ukradł go bogom bohater Prometeusz i za to przez długie lata cierpiał, ogień dobroczyńca ludzkości, bez którego dzisiaj nie możemy sobie wyobrazić życia ludzkiego, jest jednocześnie wrogiem człowieka, przeciw któremu musimy znaleźć obronę. Znaną jest działalność naszych członków w pracy straży pożarnych, szeregi te w pierwszym rzędzie z nich się rekrutują, — tu młodzież staje do walki, zorganizowana i najczęściej zwycięża, a w każdym razie zmniejsza grożącą klęskę. Z drugiej strony Państwo przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń wzajemnych w razie niaszczęścia uregulowało sprawę odszkodowań przez przymus ubezpieczeniowy, jak dotychczas tylko w odniesieniu do budynków.

Ostatnio więcej uświadomione powiaty opodatkowały się w myśl uchwał swoich sejmików dla zabezpieczenia inwentarza żywego i zbiorów. Te uchwały przedstawicieli wsi są dowodem dużego postępu, są dowodem przewidującej myśli.

W miastach sprawa ubezpieczeń jest jeszcze dalej posunięta i przeniesiona na ludzi, są to tak zwane ubezpieczenia pracownika od wypadku, a więc kalectwa przy pracy, na wypadek śmierci, dla ubezpieczenia życia rodziny, pozatem t. zw. Kasy chorych, t. j. ubezpieczenia na wypadek choroby, ubezpieczenia emerytalne i t. p.

Każde ubezpieczenie wymaga pewnej wpłaty pieniężnej, samoopodatkowania się, gdyby jednak każdemu z tych, o których na początku czytaliśmy, zaproponowano opłacanie składki ubezpieczenia zbiorów, napewno dzisiaj błogosławiliby tych, co w sejmiku uchwałę przeprowadzili.

Zastanówmy się nad tem, w dyskusjach nauczmy się przekonywać o potrzebie ubezpieczenia zbiorów, a wprowadzając je w przyszłości w naszym powiecie — dobrze zasłużymy się, robiąc naprawdę dobry uczynek, zmniejszając cierpienia.

Ubezpieczony.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Zakładanie doświadczeń.

W poprzednim numerze omówiliśmy krótko doniosłość zakładania doświadczeń. Tutaj podkreślimy jeszcze jedną tylko sprawę. Doświadczenie, założone na innej niż nasza glebie, czy w okolicy o innym klimacie, albo nawet jeśli przy niem zastosowano inną uprawę, czy inny obsiew — nie może mieć dla nas znaczenia takiego, jak własne. Trzeba na własnej ziemi, przy własnym sposobie uprawy i siewu przekonać się, jakie nawozy najlepiej się opłacają, gdyż dają największy plon.

Na uprawionem polu wymierzamy poletka i wyznaczamy je palikami. Wielkość każdego poletka 100 m^2 zaś wymiary najczęściej stosowane — 5 m. szerokości i 20 m. długości. Przy jednem powtórzeniu mamy 6 poletek po 100 m.^{2}, to jest 600 m.^{2} zaś przy 2-ch powtórzeniach — 12 poletek i wielkość poletek 1200 m.^{2} i przy 3 powtórzeniach — 18 poletek na przestrzeni 1800 m.^{2}.

Chcąc otrzymać najbardziej pewne wskazówki, dotyczące sposobów uprawy i nawożenia — należy poczynić trzykrotne powtórzenie, bo przy jednorazowem otrzymane wyniki mogą być przypadkowemi, zaś przy dwu może zajść wypadek tego rodzaju, że, z dwu poletek otrzymamy różne plony i nie będzie wiadomo, jaka ilość nawozów jest lepsza. Przy trzech poletkach — wyniki zbliżone do siebie z dwuch poletek — będą miarodajne.

Doświadczenie bez powtórzeń wygląda następująco:



Z dwoma powtórzeniami dajemy albo 12 poletek obok siebie, albo w dwa rzędy po 6 poletek. Przy drugim sposobie należy tak je ułożyć (to samo przy 18 poletkach), aby jednakowo nawiezione nie leżały obok siebie. Uwidacznia to rysunek nr. 2.

Dawki nawozów: na poletko 100 mtr. dajemy: superfosfatu lub tomasówki 3 kg., soli potasowej około 20% — 2 kg. i saletry lub





azotniaku 1½ kg. A więc na 6 poletek 19½ kg. na 12 poletek 39 kg. i na 18 — 58½ kg. Czy stosować superfosfat czy tomasówkę i t. p. wskaże instruktor.

Na opalikowanie 6 poletek potrzeba 24 kołków długości ½ metrowej. Nie należy zrażać się pokpiwaniem znajomych gdy dźwigamy 72 paliki, aby założyć 18 poletek.

Nawozy na poszczególne poletka należy rozważyć w domu lub na polu i aby się nie pomylić naznaczyć na woreczkach numery poletek i stosować się przy rozsiewie do planu, który sobie musimy narysować. Ponieważ nawozy rozsiewać należy w dnie pogodne, najlepiej wczesnym rankiem lub pod wieczór, kiedy jest najmniejszy wiatr, aby nawóz padał na właściwe poletko, dla łatwiejszego i równego wysiewu najlepiej wymieszać dobrze z suchą ziemią, rozdzielić na 2 porcje i wysiać na krzyż. Wysiewać każdy nawóz oddzielnie i natychmiast zabronować czy zagrabić.

Na wszystkich poletkach jednakowe prace winny być wykonywane w jednym czasie a więc czy to orka, czy bronowanie, rozsiew poszczególnych nawozów i t. p.

Jakie nawozy stosować? np. z fosforowych-superfosfat czy tomasówkę z azotowych: azotniak, saletrę czy cianku amonu i t. p. — wskaże instruktor rolny, który przyjedzie i dopilnuje prawidłowego założenia doświadczenia, powie nam, czy wybrane pole jest odpowiedniem, czy narysowany plan dobry, czy nie zagęsty chcemy dać siew rośliny i wiele innych wskazówek.

Instruktor doręczy nam też specjalny dziennik czynności, w którym będziemy wpisywać historję pola, to jest co na niem było poprzednio, jak je doprawiliśmy, kiedy uskuteczniono siew nawozów, ziarna, a potem pielęgnację roślin, obserwacje nad działalnością nawozów na wygląd roślin, przymrozki, uszkodzenia, choroby i wogóle to wszystko, co wywrzn jakiś wpływ na poletka doświadczalne.



Inspekcja konkursów rolnych w Piasecznie pod Warszawą.

Pożądanem jest aby doświadczenia były zakładane w miejscach, gdzie łatwiej dojść, aby kto chce, mógł je obejrzeć. Dla zapoznania interesujących się dobrze jest zrobić nad poletkiem na deseczce jakby szyld z wypisaniem nawozów i ilości.

Poletka naszych członków przynajmniej 2 razy to jest przed zimą i na wiosnę winny być zwiedzone przez całe Koło dla zapoznania się z wpływem nawozów a po skończeniu ci, którzy do tej pracy stanęli, na zebraniu Koła podadzą z objaśnieniami otrzymane rezultaty.

W każdej z naszych prac w dziale rolnym musimy pamiętać, że **postęp i dobrobyt wsi leży nie w zdobyciu przez nas tylko wiadomości, ale każdy kto coś zdobył,** czegoś się nauczył, winien podzielić się tem z drugimi. Tylko zbiorowe oświecanie się, korzystanie z doświadczeń umożliwią potem nabywanie wagonowe, a tylko ono opłaca nawozy sztuczne czy dobre ziarno. Ten tylko kraj, który ma większość dobrych rolników może się rozwijać.

Wielu z naszych członków już w roku ubiegłym założyło doświadczenia i od tych oczekujemy podania rezultatów do Siewu, co będzie zachętą dla innych.

Zakładanie doświadczeń to praca dla tych, którzy chcą być wzorowymi gospodarzami, gdy osiądą na ojczystym zagonie. A w naszej Gromadzie Związkowej mamy wielu takich.

Jur.

Każdy konkursowicz to przeczyta.

Z każdym rokiem musi być lepiej — i każdy do tego polepszenia winien się przyłożyć, dorzucić chociaż najmniejszą cegiełkę. Niech myśl nasza pracuje w tym kierunku, bo nietylko ręce i nogi człowiek zaprzęga do pracy, nietylko konia a jak zagranicą, czego my niestety nie robimy i krowę, czy jak w czasie wojny wojska austryjackie psy, a co w krajach północnych na szeroką skalę się stosuje nietylko parę i elektryczność, czy jak w radjo fale powietrzne, ale i myśl należy zaprząc do pracy.

Mam na myśli nasze konkursy, zrobimy je w roku przyszłym o tyle lepiej, o ile będziemy chcieli. Wszystko zależy od nas. Więc:

1. czy każde Koło zebrało zgłoszenia do konkursów roślinnych i przesłało je do Okręgu.
2. czy zrobiona została podorywka na poletkach.
3. czy myślimy o zakładaniu doświadczeń.

a z obecnych konkursów:

1. czy prowadzone są systematycznie notatki.
2. czy robią Koła u siebie lustracje i czy odwiedzają sąsiednie (patrz następny artykuł z Okręgu Puławskiego).
3. czy wpłacili konkursowicze należność za zeszyty, broszury, nasiona itp.
4. czy stosują się do instrukcyj i odsyłają notatki do Okręgu.
5. czy czytają „Siew“.

Zaś na przyszłość najbliższą:

1. czy wszyscy z Koła przyjadą na pokaz.
2. czy nie zapomną na 10 dni przed pokazem odesłać notatek.
3. czy zbiorą plony protokularnie.

Wykonajmy tych 11 zadań a spełnimy dobrze obowiązek organizacyjny. *Jur.*

Wycieczki a konkursy.

W drugą niedzielę czerwca wyszliśmy z kol. Julkiem z kościoła i idziemy w stronę sklepiku z wodą, (strasznie nam się pić chciało) wtem przebiega nam drogę jeden z kolegów z Kłody i woła—To wy jeszcze w Kurowie? Do was wycieczka z Wronowa z kolegą Jędrzejewskim pojechała! — To ci dopiero w porę trafili, no, no — powiadam. W domu nikogo nie zastali.

Nie marnując czasu pobiegliśmy do domu, licząc, że jeszcze wycieczkę zastaniemy Przybiegliśmy za późno. Zdążyli już od-



Kol. M. Woylerówna z Zarudzia, pow. zamojski może być naprawdę dumna ze swoich zielononóżek.

jechać do Kłody. Tylko gwar pozostałych w domu i powracających z kościoła zdradzał, że zaszło coś niezwykłego. Dowiedzieliśmy się z opowiadania, że przybyły 22 koleżanki i kilku kolegów, obeszli wszystkie prosiaki i kol. Jędrzejewski przeprowadził inspekcję. Nie mogąc się nas doczekać — wyjechali do Kłody. Ha, trudno!

Ale odrazu postanowiliśmy sobie odwiedzić Wronowiaków całem Kołem.

W sierpniowy sobotni wieczór po skończonych obradach Zarządu powiada koleżanka Frania—wiecie co? Jedźmy jutro do Wronowa. Myśli tej wszyscy przyklasnęli. I chociaż następnego dnia pogoda niezbyt nam dopisała, przystąpiliśmy do urzeczywistnienia celu. Założyliśmy konie do wozów w kopnych drabinach i umajeni zielenią i kwieciem wyruszyliśmy otoczeni przez czterech cyklistów w podróż.

Trochę nas deszcz skropił, ale droga przemknęła tak szybko, że nawet nie zauważyliśmy kiedy znaleźliśmy się pod Wronowem, położonym w pobliżu lasu sosnowego. Pierzchła wesołość. Wszyscy spoważnieli, Zajechaliśmy do prezesa, by się schronić przed deszczem, który wciąż jeszcze padał.

Kiedy tylko ustał wyruszyliśmy w towarzystwie uprzejmych i sympatycznych Wronowiaków, by obejrzeć ich konkursy. Najpierw prosiaki, czarne, starannie utrzymane rasy Gołębskiej. Następnie kukurydzę, która wszędzie pięknie, ale najpiękniej wyrosła na poletku kol. Weronki. (Tej, co zdobyła mistrzostwo Okręgu za prosiaka w roku ubiegłym). Nakoniec zaś pomidory, też ładnie wyrośnięte i obciążone mocno owocami. Przy okazji obejrzeliśmy apteczkę Koła i remizę Straży Ogniowej.

Gdy już wszystko zwiedziliśmy sprowadzili gościnni gospodarze kilku grajków i poszła zabawa na rozpędzenie trosk konkursowych. Poleciały oberki, mazury i inne tańce!

Ale potem nam chleb z mlekiem i miodem smakował,—w który zaopatrzyły nas piękne koleżanki z Wronowa! Po odśpiewaniu kilku piosenek przez Wronowianki, a i przez nas—odprowadzani przez całą wioskę — odjechaliśmy do domu z nadzwyczaj miłem wrażeniem.

* * *

A teraz parę słów do koleżanek i kolegów konkursowiczów. Urządzajcie wycieczki do innych Kół, które prowadzą pracę konkursową, by móc porównać ich wyniki ze swojemi. Przecież w ten sposób wiele możemy się nauczyć, bo każdy cokolwiek inaczej myśli i robi. Oglądając zaś wyniki ich pracy — przyswoimy sobie najwydatniejsze i najlepsze jej sposoby.

Urządzajcie wycieczki, ale nietylko celem zwiedzenia konkursów, ale i do innych miejsc, których zwiedzenie zapewni nam korzyści. Więc do ferm wzorowych, stacyj doświadczalnych, szkół rolniczych.

Pracujmy wszyscy i uczmy się. Nie pomijajmy żadnego sposobu zdobycia wiedzy. Urządzajmy wycieczki, czytajmy książki, słu-

chajmy rad i wskazówek. Wyciągajmy właściwe korzyści z kursów, organizowanych przez ogniwa naszej organizacji. Spełniajmy wskazania instruktorów, którzy starają się udzielać ich w sposób najbardziej prosty i zrozumiały.

W naszym powiecie kol. Jędrzejewski tak się stara każdemu wytłumaczyć, że gdyby posiadał różdżkę czarodziejską, z pomocą której mógłby podnieść wiedzę konkursowicza—napewno by to uczynił.

Tylko dobrej chęci i wytrwałej pracy, której my młodzi winniśmy być wzorem, a wkrótce nasze rolnictwo i hodowla staną się wzorem dla innych państw.

Stasiek z Łąkoci.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Młodzieży Wiejskiej oko patrzy w dal! (z Koła Mł. w Zdanowie, pow. zamojski).

W zaraniu niepodległości, w czasie kiedy ostatnie cienie niewoli pierzchały i wstawał świt—świt wolności, niosący ze sobą błogość i ciepło, które rozpalały w sercach młodzieży ogień świętej miłości ojczyzny, jakieś dziwne uczucie radości, wesela i triumfu—w tym czasie młodzież nasza zbudziła się z wiekowego uśpienia. Zaczęła się organizować, zaczęła w sobie budzić z wiekowego uśpienia patrjotyzm i poczucie narodowe.

W dniu 16 czerwca 1917 r. zebrała się młodzież naszej wioski, by obrać drogi pospólnego dźwigania ojczyzny ku szczytom potęgi i chwały. Organizatorem i pierwszym przewodniczącym był kol. Piotr Szpringier. Zabraliśmy się do pracy z całym zapałem naszych młodzieńczych serc, a wszystko, co czyniliśmy, było owiane wielkością i szlachetnością naszych zamierzeń i ideałów.

W krótkim czasie byliśmy tak związani węzłem koleżeńskiej miłości, że nie mogliśmy sobie poprostu wyobrazić, jak może bez niej istnieć życie młodzieży.

Pewnego razu, było to w dniu 24 czerwca 1926 r. urządziliśmy na wzór dawnych Słowian wieczór świętojański, który pozostawił miłe wspomnienia na całe życie. W ostatnich czasach zaczęliśmy pracować z podwójną energją. Działalnością swoją sięgnęliśmy po za obręb wioski, zorganizowaliśmy mianowicie młodzież wsi Zwidna.

Uzyskaliśmy też od gminy Mokre dawną karczmę na Dom Ludowy, który dotychczas był jedynie naszem bardzo pięknem, ale nieziszczalnem marzeniem. Mamy obecnie tem więcej nadziei, że wysiłki nasze nie pójdą na marne, lecz wydadzą obfity plon, jak dotychczas. Pozostawimy dla przyszłych pokoleń trwałą pamiątkę owoców swej pracy, która zawsze będzie im mówiła,—**już tu ktoś był, kto pracował dla dobra ogółu.**

Usilnie staramy się o podniesienie poziomu swego ducha. W tym celu urządzamy uroczyste akademje, zawierające w swym programie deklamacje, przemówienia, w których podkreślamy nieustannie szlachetność i wzniosłość ducha.

Wierzymy niezachwianie w moc Związkową i nie ugniemy się pod największym ciężarem. Wierzymy w ciągły wzrost potęgi państwa, za które i dla którego każdy z nas bez najmniejszego wahania oddałby życie.

Młodzieży Polska, zrywaj się do pracy
I bierz na siebie największe ciężary.
Niech każdy powie—oto są Polacy
Co już nie znają poświęcenia miary
A gdy nas porwą święte obowiązki
To choćby były twarde, jak stal
Wszystko uczynim—my, polskie Związki,
Młodzieży Wiejskiej oko patrzy w dal.
Pędź o młodości, pędź w przestworza
Dla ciebie lądy, dla cię morza
Dla ciebie wszystkie ideały.
Więc pędź z szybkością strzały.
Pędź, o Młodości, nie znaj trwogi
Siej zniszczenie w wraże progi!
Pędź od ziemi wyżej, wyżej
Pędź, jak strzała hyżej, hyżej!

Z braterską miłością
Edward Wróbel.

Powstanie i rozwój Koła Młodzieży Wiejskiej (w. Undzie pow. Łomżyński).

W przeddzień obchodu uroczystości dziesięciolecia Polski Odrodzonej, mieliśmy odczyt w lokalu szkolnym, wygłoszony przez kierownika szkoły R. Wołyńca.

W ostatnich słowach odczytu profesor powiedział parę słów do młodzieży, proponując zawiązać Koło Młodzieży Wiejskiej, zarazem omawiając: cele, zadania, dorobek, a zwłaszcza rozwinięcie oświaty, której odczuwa brak w tak zapadłym kącie jak jest nasza wioska.

Zaznaczyć muszę, że zawiązało się u nas przed paru laty Koło Młodzieży, rozporządzaliśmy już walną bibljoteką, jednak po kilku miesiącach pracy, upadło, z dwóch powodów: po pierwsze nie było zarejestrowane, więc był nam brak pomocy ze Związku, po drugie, nasz prezes, miejscowy nauczyciel, został przeniesiony w inną okolicę, a po jego wyjeździe Koło upadło z powodu braku dobrego kierow-

nictwa, więc jak usłyszeliśmy, że obecny nauczyciel, choć jest żonaty, chce miodzieżą naszej wsi kierować, nie posiadaliśmy się z radości.

Następnego dnia, to jest 11-go listopada, młodzież naszej małej wsi zebrała się licznie w liczbie 25 osób.

Nasz organizator na widok zebranej wszystkiej młodzieży, wyraził swoją radość z powodu gromadnego przybycia, która pragnie oświaty, dla dobra kraju pragnie zdobywać ją gromadnie, jako jedna rodzina, rozumiejąc, że tylko w ten sposób można coś zdziałać.

Poczem przystąpiliśmy do wyborów Zarządu, do którego weszli kol. kol.: Roman Wołyniec—prezes, M. Grabowski—sekretarz, Marja Łapińska—skarbniczka, Bolesław Krajewski, bibljotekarz.

Po wybraniu Zarządu i załatwieniu innych formalności, postanowiliśmy utworzyć chór, tymczasowo dwu-głosowy, pod kierownictwem prezesa.

Dziś, gdy piszę te słowa, możemy się pochwalić wynikami swej pracy: Urządziliśmy kilka przedstawień, ostatnie połączone z obchodem 3-go maja, urządziliśmy szereg odczytów i pogadanek z różnych dziedzin. Podnieśliśmy starą bibljotekę i uzupełniamy coraz nowemi książkami. Zaznaczyć muszę, że czytelnictwo książek bardzo się rozpowszechniło, niektórzy członkowie, co dawniej śmiali się z czytających, dziś są zapalonymi czytelnikami, a to z powodu wspólnych zebrań, pogadanek. W ostatnich dniach zakupiliśmy szafkę do książek, bez której niema dozoru i poszanowania kstążek, gazet itp. Zwłaszcza pracujemy usilnie w śpiewie, występując na scenie, publicznie. Goście nasi nie mogą wyjść z podziwu, że tak w krótkim czasie wyuczyliśmy się, lecz to dzięki prezesowi, którego marzeniem jest podnieść śpiew na wsi.

A więc zobrazowałem pracę i działalność naszą dotychczas, lecz wszystko to zasługa naszego kierownika, który nie mógł patrzeć, że wolne chwile spędzamy bezczynnie na podpieraniu parkanów.

Zdaniem mojem w każdej wiosce powinno być Koło Młodzieży Wiejskiej, powinno zająć się tem nauczycielstwo, światłe jednostki, słowem inteligencja, bo to pracujemy dla dobra Ojczyzny, Polski ukochanej. Tym co już pracują na terenie wsi, niech się wszystko dobrze wiedzie. *M. Grabowski.*

Parę słów z Koła Młodzieży Wiejskiej w Krasnoborkach.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Krasnoborkach znosiło i znosi wiele przykrości ze strony młodzieży, która nie należy do naszej organizacji. Młodzież ta nie ma zrozumienia dla pracy organizacyjnej z powodu braku oświaty, ale z biegiem czasu przekona się i zechce pracować z nami. A my pracujemy powoli. Dwuch kolegów jeździło na kursy rolnicze, które odbyły się w Augustowie od dnia 18.II. do 19.III. r. b.

Na kursach były wykłady z rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, mleczarstwa, jajczarstwa, jedwabnictwa, hodowli drobiu i krów.

Wygłosił też referat o zorganizowaniu Zw. Mł. W. i pracach, jakie prowadzi kierownik W. Z. M. W. Białystok. Zachęcał też młodzież do przystępowania do konkursów rolniczych, co zapewni młodzieży zdobycie wiedzy, potrzebnej dobremu rolnikowi.

Koledzy Szyper i Ostapowicz, zachęceni tem po powrocie pobudzili młodzież do konkursów. Koledzy, powracając z kursów rolniczych wypożyczyli z Wydziału Powiatowego lampę projekcyjną i filmy, z których jeden przedstawiał bakterje chorobotwórcze, drugi zaś różne maszyny rolnicze. Jeden z kolegów wyjaśniał przytem poszczególne obrazy.

Obecnie założone zostało Koło w Podcisówku pow. augustowskiego. Wybraliśmy się do niego z przezroczami oraz po to, by zachęcić kolegów do pracy.

Praca konkursowa idzie nam nieźle.

J. Szyper.

Dużo przed nami pracy! (Z Koła Mł. w Gulinku pow. radomski).

Koło w naszej wsi zostało założone w dniu 30 czerwca 1929 r. Wybrany został Zarząd, w skład którego weszli kol.: J. Słomka —jako prezes, Wł. Gierninda, Ad. Biernat, L. Lutka i J. Ciołczyk. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani kol.: St. Chłopecki, Wł. Bilski i J. Sobień.

Koło nasze liczy obecnie 27 członków. Byłoby wszystko dobrze, gdyby nie to, że starsi często przeszkadzają nam w pracy, mówiąc, że organizacja młodzieży to jeszcze jeden podatek na instruktorów. Nie widzę zaś, że lepiej jeżeli młodzież płaci miesięcznie składki na organizację, niż miałaby je wydatkować na jakieś inne gorsze cele.

Nie mamy w wiosce szkoły. Nie mamy też lokalu Koła. Zebrania urządzamy kolejno u różnych gospodarzy, których dzieci należą do Koła,

Mało jeszcze zrozumienia znaczenia prac młodzieży zorganizowanej w Kołach w naszej wsi. Ale będziemy z tem walczyć w miarę wszystkich swoich sił.

W dniu 11 sierpnia był u nas w Gulinku kol. Walicki, instruktor O.Z.M.W. Popchnął on nasze prace naprzód. Młodzież zaś w tym

dniu ubawiła się świetnie, bo mieliśmy i ćwiczenia wychowania fizycznego na świeżem powietrzu. Wieczorem odbyło się zebranie, zagajone przez kol. Walickiego. Przez cały czas swego zorganizowanego istnienia prenumerujemy „Siew“ i bardzo chętnie go czytamy.

Kończąc ten swój pierwszy list do koleżeństwa zasyłamy serdeczne pozdrowienia wszystkim Kołom, wchodzącym do naszej organizacji. *Józef Słomka.*



Bieg od Morza Polskiego na P. W. K.

W dniach 3 i 4 sierpnia r. b. organizowany przez Woj. Związek Młodzieży Wiejskiej na Pomorzu, odbył się bieg kolarski Gdynia—Poznań 338 klm. Trasę podzielono na dwa etapy: I Gdynia—Chełmno, II Chełmno—Poznań.

Przy pięknej pogodzie odbył się start w Gdyni obok mola kuracyjnego. Bieg otworzył przez przecięcie biało-czerwonej wstęgi, protektor biegu p. komandor Józef Unruhg, dowódca floty wojennej.

Przy dźwiękach orkiestry kolejowej wystartowało 62 kolarzy, żegnanych serdecznie przez mieszkańców Gdyni i kuracjuszy.

Poprzedzani przez przystrojony w polskie barwy samochód kierownika biegu p. majora Zagórowskiego, rejonowego komendanta P. W. i W. F. 16 Dyz. Pomorskiej Piechoty, zawodnicy w szalonem tempie przemknęli przez Gdańsk, entuzjastycznie witani przez Polaków, a przychylnie przez Niemców.

Następnie przez Tczew—Gniew—Nowe—Grudziądz do Chełmna. Tu zawodnicy byli bardzo mile przyjmowani przez miejscowy Komitet Organizacyjny pod protektoratem p. starosty Ossowskiego, obiadem i kolacją, na której co chwila ze zdrowych piersi zawodników grzmiały gromkie okrzyki na cześć ukochanej Rzp. i Prezydenta Rzeczypospolitej p. Mościckiego. Następnego dnia o godz. 10.30 odbył się start drugiego etapu. Liczne tłumy mieszkańców żegnały dzielnych kolarzy okrzykami na ich cześć! W dobrem tempie, bo chwilami do 30 klm. na godzinę, mijali zawodnicy miasta — Fordon, Bydgoszcz, Rynarzewo, Szubin, Krynicę, Wągrowiec, Rogoźno, Oborniki, witani wszędzie z entuzjazmem przez mieszkańców.

Bieg zakończono na arenie P. W. K., gdzie Poznańskie Kluby Kolarskie na cześć zawodników biegu od morza urządziły zawody kolarskie i pokazy jazdy akrobatycznej, oraz wyścig pań.

Wieczorem na kolacji w restauracji Hugera na P. W. K. odbyło się rozdanie nagród zwycięzcom przez protektora biegu p. wojewodę Borkowskiego. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce uzyskał Jan Kluj — Poznań, drugie Muzol — Łódź. trzecie Jerzak — Łódź.

Po licznych przemówieniach, w których podkreślano znaczenie propagandowe biegu dla morza polskiego i P. W. K, przemawiał p. starosta Tczewski, członek Kom. Sędz. W przemówieniu swojem p. starosta powiedział, że bieg ten jest dokumentem polskości Pomorza i łączności jego z Macierzą.

Następnego dnia zawodnicy zwiedzili wystawę pod kierownictwem p. prezesa Andrzejewskiego.

Komitet biegu uchwalił, że bieg ten będzie się powtarzał co roku tylko w porządkn odwrotnym, nie od morza a do morza.

Zgrzytem w ogólnym nastroju było przemówienie p. Sarnowskiego, prezesa Okręgowego Związku Kolarskiego. Pan Sarnowski ponoć niezadowolony z tego, że nie został zaproszony do stołu sędziowskiego przy rozdawaniu nagród, wypalił mówkę, w której chciał stwierdzić czarno na białem, iż orzeczenie sędziów było niesprawiedliwe.

Pomijając istotę sprawy stwierdzić należy, że fakt krytyki orzeczenia kolegjum sędziowskiego przez „prezesa Związku Sportowego“ jest czemś niebywałem w dziejach sportu. Władze kolarskie winny się sprawą tą zająć i swój ewentualny stosunek do p. Sarnowskiego zlikwidować.

Doskonałą odpowiedzią na warcholskie przemówienie p. Sarnowskiego, był żywiołowy okrzyk, podjęty przez zawodników: „Niech żyją sędziowie“.

Z POLSKI I ŚWIATA

Z konferencji Haskiej.

Od chwili rozpoczęcia jej obrad zaznaczyły się ogromne różnice między przedstawicielami państw, które w niej uczestniczą, nic natomiast nie wskazuje na to, że w trakcie jej trwania znalezione zostanie jakieś wyjście, które przyjęłyby wszystkie państwa, ponieważ zadowolniłoby ich interesy. Najtrudniejszem zaś jest na konferencji stanowisko Francji, która za straty tylu ludzi w czasie wojny i za zburzenie wielkiej połaci kraju chciałaby otrzymać odszkodowanie od Niemiec, by chociaż w części je powetować. Utrudnia dojście do porozumienia stanowisko przedstawiciela Anglji Snowdena. który nie chce odstąpić od postawionych przez siebie. krzywdzących Francję i inne państwa, żądań.

Niemcy żądają znowu zgody Francji na zniesienie okupacji wojskowej Nadrenji, na co ta ostatnia nie chce się zgodzić, dokąd nie będzie załatwiona sprawa odszkodowań.

W ten sposób z konferencji są niezadowoleni wszyscy. Największe zaś oburzenie wykazują Niemcy, zajmujący stanowisko napastliwe w stosunku do przedstawiciela Francji p. Briand'a. że nie spełnia obietnic, poczynionych w sprawie Nadrenji,

Atmosfera Hagi jest tak burzliwa, że nie wróży spokojnego współżycia między państwami europejskiemi na przyszłość.

Dzieci sędziami małoletnich przestępców.

W walce z wciąż wzrostającą przestępczością wśród małoletnich w Stanach Zjednoczonych powołane czynniki stosują wszelkie zdobycze badań naukowych nad duszą dziecka, Niejednokrotnie też dokonywane są z różnym skutkiem doświadczenia, mające dać najlepszy środek na skuteczną walkę z przestępczością młodocianych. Ostatnio w Broklynie tamtejsze sądy dla młodocianych, wobec ogromnej ilości spraw, postanowiły powołać do życia, „dziecięce trybunały“, złożone z dzieci i sądzące mniej ważne przestępstwa swoich rówieśników. Przewodniczącym trybunału jest zazwyczaj urzędnik policyjny, który w niczem nie krępuje młodocianych sędziów, odgrywających rolę przysięgłych.

Protest Ukraińców w sprawie burzenia cerkwi prawosławnych.

Prezydjum klubu Parlamentarnego Ukraińców wniosło pisma na ręce Prezesa Rady Ministrów, Ministra Spraw Wewnętrznych, Ministra Oświaty przeciwko rozbieraniu cerkwi w Pawłowicach, Uchańcu powiatu hrubieszowskiego, Tarnogrodzie, Biłgoraju i t. d. i domagają się zaprzestania tych rozbiorów. Jednocześnie załączone są dane o zajściach z ludnością miejscową na tem tle!

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach.

Rozpoczyna zwykły, zimowy kurs dla młodzieży męskiej od 18 lat

dn. 1 października b. r.

W czasie zimowego odpoczynku — kiedy gospodarka na tem nie ucierpi — można w Rodzinie Szyckiej przemyśleć zagadnienia z życiem domowem, wsiowem, polskiem i szerszem związane i do życia tego nagromadzić zapału i mocy.

SPIESZCIE!

Po wyjaśnienia zgłaszajcie się do W. U. L. w Szycach p. Modlnica k. Krakowa.

Wpłacajcie prenumeratę za „SIEW”.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Piotr Klanek—Łaźniki—Wiersz Wasz zawiera bardzo dużo myśli pięknych, które chętnie zamieścilibyśmy w „Siewie“, by z niemi zapoznać gromadę. Jednak napisany jest słabo, zawiera bardzo wiele usterek formy, wskutek czego nie możemy go wydrukować. Piszcie lepiej nie wierszem, jeno prozą. Może Wam się lepiej uda i łatwiej przyjdzie. Cześć.

Kol. Tadeusz Biały—Janowice—A to ładnie ubraliście tego Stacha, co się tak mile nazywa i „grasuje“ w waszym powiecie, werbując zwolenników „Wici“! Słusznie. Lepiej zabrałby się do jakiejś porządniejszej roboty, zamiast rozbijania ruchu Młodzieży. Zmieniał też, bo zmieniał te swoje fachy i

„Ciągle se narzekał, że to ciężka praca,
Bo wymaga trudu—mało się opłaca“.

A Wasze przekonywania:

Nieraz mu mówiłem, Stachu, to nie chyci,

Bo u nas jest Zw. „Siew" a nie żadne „Wici" nic nie pomogły. Mimo wszystko—„i pojechał z Ciotą naganiać do „Wici". „Lecz mu się ta sztuka nie udała".

I to całe szczęście, jak wybierze jakiś nowy fach napiszcie coś o tem, a i wogóle piszcie, bo macie niezłe zacięcie. Więc czekamy.

Starajcie się tylko pisać krócej, bo braknie miejsca na głos dla innych. Cześć!

Średnia Szkoła Spółdzielczo-Handlowa w Warszawie.

Dnia 17 września zostanie otwarta szkoła najnowszego typu: Średnia Szkoła Spółdzielczo-Handlowa, która będzie miała na celu przygotowanie organizatorów i kierowników Spółdzielni, Banków Spółdzielczych, kas komunalnych oraz różnych przedsiębiorstw handlowych. Wykładane będą przedmioty, traktujące o spółdzielczości, handlowe i ogólnokształcące. Klasy oddzielne męskie i żeńskie. Kurs 3-letni. Przyjmowani są kandydaci (tki) po ukończeniu najmniej 6 oddziałów Szkoły powszechnej lub 3 klas gimnazjum.

Opłata około 30 zł. miesięcznie; niezamożnym ustępstwo.

Zamiejscowi mogą mieszkać w internatach. Podania z załączeniem, świadectwa szkolnego i metryki urodzenia przyjmuje kancelarja ul. Sienna 5 mieszk. 19 (róg Zielnej) w Warszawie w godz. od 3 do 6-ej do 16 września.

Państwowa Szkoła Rolnicza Żeńska w Trzepowie

poczta Płock, skrzynka pocztowa 19, rozpoczyna kurs 15 października. Kurs trwa jedenaście miesięcy. Nauka obejmuje: gospodarstwo domowe, t. j. gotowanie, pieczenie, pranie, krój, szycie i haft; hodowlę, mleczarstwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo i przedmioty ogólnokształcące: religja, język polski, rachunki, historja i geografja Polski, higjena i przyroda.

Nauka darmo, opłata tylko za utrzymanie według rzeczywistych kosztów — co wynosi od 30 do 40 zł. miesięcznie.

Przyjmowane są kandydatki po ukończeniu 16 lat, przygotowane w zakresie conajmniej 4-ech oddziałów Szkoły Powszechnej.

Zapisy przyjmuje się do 10 października. Przy zapisie należy wpłacić 10 zł. oraz złożyć: świadectwo szkolne, metrykę urodzenia, świadectwo moralności i świadectwo szczepienia ospy.

Pożądane jest wypełnienie podania, wzór którego Zarząd Szkoły wysyła na żądanie.

Państwowa Szkoła Rolnicza Żeńska w Antowilu.

Rok szkolny rozpoczyna się dnia 15-go stycznia 1930 r., kurs trwa do 15-go grudnia 1930 roku.

Szkoła dąży do wychowania dzielnych obywatelek kraju i rozumnych gospodyń.

Program nauki obejmuje: naukę gospodarstwa domowego, hodowlę, mleczarstwo, rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, krój i szycie. Oprócz tego wykładane są następujące przedmioty: nauka o Polsce współczesnej, język polski, religja, historja, geografja, rachunki, higjena i spółdzielczość. Wiek uczennic wymagany jest od lat 17 wzwyż, nauka w szkole jest bezpłatna; opłata za utrzymanie w internacie szkolnym wynosi 40 zł. miesięcznie.

Podania należy składać od 1-go sierpnia do 1-go grudnia.

Na żądanie Dyrekcja Szkoły udziela szczegółowych informacyj. Adres: poczta Wilno — Państwowa Szkoła Rolnicza Żeńska w Antowilu.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Średnia Szkoła Rolniczo-Handlowa w Jędrzejowie

Sejmik Powiatowy — Jędrzejowski z dniem 1 października r. b. otwiera nowy i ciekawy typ szkoły zawodowej, a mianowicie:

Średnią Szkołę Rolniczo-Handlową.

Zadaniem tej szkoły będzie wykształcić organizatorów i kierowników **handlu rolniczego** we wszelkich działach, np.—handel narzędziami rolniczemi, nawozami, handel zbożem, wywóz koni, wywóz bydła hodowlanego i rzeźnego, wywóz nierogacizny, organizacja handlu wyrobami mleczarskiemi, wywóz nasion i t.p. To też oprócz przedmiotów ogólnokształcących w zakresie średniej szkoły handlowej będą w tej szkole wykładane jako przedmioty zawodowe — rolnictwo i handel rolniczy. Nauka trwać będzie kilka lat. Na pierwszy kurs będą przyjmowani kandydaci ze świadectwem z ukończenia 7 klas szkoły powszechnej lub po zdaniu egzaminu z pełnego kursu takiej szkoły. W tym roku będzie otwarty tylko kurs pierwszy. Dla uczniów zamiejscowych będzie urządzona w gmachu Sejmiku bursa.

Ze względu na to, że kończący taką szkołę dostaną dobrze płatne stanowiska w organizacjach rolniczych i rolniczo-handlowych w całej Polsce, jest wskazane aby młodzież wiejska do tej szkoły wstępowała. Podania zgłaszać do Wydziału Powiatowego w Jędrzejowie; do podań dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne.

Podania zgłaszać można od 20 sierpnia przez cały wrzesień.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37.